

# Obok, nie zamiast

Artykuł prof. Andrzeja Jajszczyka *Learn English, Dear Scholar...* („PAUza Akademicka” nr 232) prowokuje do dyskusji w kontekście znacznie ogólniejszym niż tylko wymóg Rady Narodowego Centrum Nauki, by tekst wniosku, poddawany ocenie na drugim etapie, przedkładany był wyłącznie w języku angielskim. I nie chodzi tu o polemikę z sugestią, jakoby przedstawiciele nauk humanistycznych (w tym poloniści) w swej przeważającej liczbie nie znali angielskiego, nie doceniali jego roli w obiegu współczesnej myśli naukowej i nie chcieli się go uczyć. To nieprawda, ale nie będę szerzej rozwijać tego wątku. Wspomnę tylko, że poloniści i slawiści posługują się angielszczyzną w kontaktach naukowych z ośrodkami badawczymi i czasopismami w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich, natomiast na kontynencie europejskim i w krajach Ameryki Południowej bardziej potrzebują niemieckiego, rosyjskiego i języków romańskich. Oczywiście jest, że dziś żaden z tych języków nie wytrzyma konkurencji z angielskim jeśli chodzi o zasięg, ale konsekwencją światowej dominacji angielszczyzny musi w naukach o kulturze być jej obecność OBOK, a nie ZAMIAST języków narodowych. Tak więc WYŁĄCZNOŚĆ angielskiego we wnioskach na drugim etapie nie wydaje się poddyktowana troską o „umiędzynarodowienie polskiej nauki”, jak pisze dyrektor NCN, ale wygląda raczej na gest autokolonizacji. Nawet w czasach stalinowskich uczeni uniwersyteccy w PRL nie musieli do ministerstwa pisać pism w języku rosyjskim.

Tu dochodzimy do dwu szerszych kontekstów sporu. Pierwszy to nieuwzględnianie specyfiki nauk humanistycznych (nauk o kulturze). Pisano już o tym na łamach „PAUzy Akademickiej” w kontekście wymagań NCN (nr 230 – prof. Andrzej Białas i prof. Szczepan Biliński, oraz nr 236 – prof. Maria Korytowska). Przejdę więc od razu do drugiej sprawy. Otóż stanowisko prof. Jajszczyka wydaje mi się jednym z przejawów „polskich problemów z peryferyjnością” (jak pisał na przykład Tomasz Zarycki<sup>1</sup>), które odślaniają się m.in. dzięki socjologicznej analizie dyskursu publicznego – tam, gdzie wchodzi w grę kapitał już nie tylko ekonomiczny lub polityczny, ale kulturowy, w którego wypracowywaniu mają swój udział elity akademickie. Zarycki odwołuje się do opozycji „centrum – peryferie” w skali globalnej, uwzględnia m.in. niektóre kategorie teorii postkolonialnej w odniesieniu do procesów modernizacyjnych w społeczeństwach, które weszły do Unii Europejskiej po długim okresie utrudnionych kontaktów z najbardziej zaawansowanymi krajami świata – także w zakresie rozwoju nauki. Spór o użycie języka polskiego i/lub angielskiego w polskim życiu naukowym dotyczy naszego miejsca w globalnej hierarchii i dystrybucji kapitału kulturowego. Szczególnie w naukach humanistycznych krajów, które nie znajdują się w samym rdzeniu metropolii, wyostrza się opozycja: albo dążenie

za wszelką cenę do światowego centrum (bezwzględne podporządkowanie hegemonii angielszczyzny) – albo obrona własnej tożsamości kulturowej, nieodłącznie związanej z językiem ojczystym, zagrażająca jednak też stagnacją i wiecznym zamknięciem na peryferiach. Każdy z członów tej alternatywy, jeśli będzie traktowany jako absolut, prowadzi do wtórności, kopiowania albo wzorów tworzonych gdzie indziej, albo własnej przeszłości.

Wypieranie języka ojczystego z życia naukowego (we wszystkich dziedzinach, nie tylko w humanistyce) nie prowadzi do „umiędzynarodowienia polskiej nauki”, ale do intelektualnego neokolonializmu i samoupodrzednienia. Wykluczanie polszczyzny z wyższych regionów życia intelektualnego, sprowadzenie jej do poziomu popularyzacji nauki i potocznych praktyk codzienności, to wejście na równię pochyłą wtórności wobec światowych anglojęzycznych metropolii. W globalizującym się świecie „małe” (niezaliczane do kongresowych) języki muszą być chronione podobnie jak ginące gatunki przyrodnicze, w trosce o wspólne bogactwo różnorodności. Kontakty międzykulturowe w rodzinie człowieczej odbywają się dzięki tłumaczeniom i badaniom porównawczym, a nie dzięki sprowadzeniu każdej myśli, o każdym zjawisku, do sekwencji zdań angielskich. Upowszechnienie angielszczyzny ma też dobre strony, ale jeśli ta wspólna płaszczyzna miałaby się stać JEDYNA, byłaby to całkowita „katastrofa ekologiczna” dla wszystkich kultur świata, a więc także dla bogactwa i różnorodności twórczego życia naukowego.

Na koniec warto dodać, że są sytuacje, w których „umiędzynarodowienie polskiej nauki” dokonuje się w języku polskim, wyjątkowo występującym wówczas jako język o zasięgu światowym. Od roku 1998 odbywają się w naszym kraju Kongresy Polonistyki Zagranicznej. W roku 2016 będzie szósty z kolei. Biorą w nich udział badacze z niemal wszystkich krajów Europy (ze Wschodu i Zachodu), z obu Ameryk i Azji. Obrady i dyskusje toczą się po polsku, ponieważ jest to jedyny język, który znają wszyscy bez wyjątku uczestnicy – od Japonii i Korei Południowej, poprzez Chiny, Rosję i Gruzję, po Kanadę i Brazylię. Po polsku też publikowane są materiały kongresowe, które trafiają potem do ośrodków naukowych na czterech kontynentach. Przyznawana jest Nagroda im. Jana Kochanowskiego (cytuję regulamin): „za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie polonistyki, a w szczególności za prace dotyczące historii literatury polskiej, krytyki i teorii literatury, teatrologii i filmoznawstwa, kulturoznawstwa, *gender studies*, językoznawstwa, językoznawstwa stosowanego i glottodydaktyki oraz problemów przekładu”, którą „może otrzymać jedynie pracownik naukowy zatrudniony i mieszkający stale poza granicami Polski” – ale bez względu na to, w jakim języku nagrodzona praca została opublikowana.

MAŁGORZATA CZERMIŃSKA

Uniwersytet Gdański

<sup>1</sup> T. Zarycki, *Ku socjologicznej analizie dyskursu elit peryferyjnych* [w:] *Wartości, polityka, społeczeństwo*, red. M. Zahorska i E. Nasalska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.